

11

< >

Protokół
przesłuchania podejmanego

Strakon dnia 6. V. 1952r.

Łużan ppor. Oficer Sledczy Wojewódzkiego Urzędu Bezp.
Publicznego w Strakowie, przesłuchał w charakterze
podejmanego:

Lech Janina
/ personalia waktwa /

Pytanie: W jakich okolicznościach i przez kogo zostaliście
zaangażowani do pracy w ramach nielegalnej organizacji?

Odpowiedź: Od 12-go listopada 1949r. do chwili mojego zatrzyma-
nia t.j. 30-IV. 1952r. spełniałem obowiązki proboszcza w parafii
Stannienice powiatu limanowskiego. Przez latnia 1950r.
stały dokładnej nie panigiam, będąc z miejscowym
kartaku w sprawie przetarcia skroś na deski - poznatem
kierownika tamtejszego kartaku ob. inż. Kukawskiego Mariana.
W późniejszym czasie, bywając dość często w kartaku w
sprawach podobnych, bliżej nieprzyjrzamitem się z inż.
Kukawskim i poeztem częściej go odwiedzając w towarzystwie
księży wikariuszy Mijłowiara Juliana i Kulopiera Eugeniusza.
W ostatnim okresie, t.j. podries od września 1951r. do marca
1952r. - w towarzystwie wpa księży bytem około 6-si razy u inż.
Kukawskiego, dla spędzenia wolnych chwil - popodżimach pracy.
U inż. Kukawskiego, poznatem angierzyna którego Kukawski

Gaf

K. Jan Lech

przedstawił jako swego kuzyna. W m. w październiku 1951 r. stały bliżej nie pamiętam, będąc w towarzystwie księży Wujto-
wicza, Juliana i Kubowicza Eugeniusza - u Kukarskiego
na brodzie, tenże angliczanie, w pewnym momencie
odwołał mnie do oddzielnego pokoju, gdzie postawił pre-
stymny propozycję wstąpienia do organizacji podziemnej
która jest w stadium organizowania się. Proponując
mi wstąpienie do organizacji - naodmieniał, że na odskoki
kres starcia się dwóch światów; kapitalizmu i komunizmu,
wobec czego nie trzeba być w tej sytuacji biernym i
bezczynnym. Oczekiwając na zmianę - przewrót w kraju, a
należy włączyć się do akcji podziemia i pomagać
w ich walce z wrogiem Polski ludowej. Naodmieniał również,
że ja jako ksiądz mający ogromny wpływ na ludzi
w parafii, w tym wypadku przyczynił bym się wielką
pomocą w organizowaniu i działaniu podziemia i takich
ludzi właśnie im potrzeba. Na postawioną mi propo-
zycję wstąpienia do organizacji, odpowiedziałem że mu
że nigdy w organizacji tajnej nie pracowałem, oraz
stanowisko moje mi nie pozwala, że również przepisy
kościelne, wobec czego na propozycję „pauz” nie mogę
się zgodzić. Kiedy jednak angliczanie, ten nalegał,
nie mogąc się w żaden sposób wymówić - pośredniatem
o jego uspokojeniu jego; „dobrze, namyślę się”.

W drugim spotkaniu, które miało miejsce
w domu inż. Kukarskiego Mariana w drugiej połowie
grudnia 1951 r. tenże angliczanie - mój kuzyn
Kukarskiego - prosił mnie bym mu podał szereg

gd

K. Jan Le

osob odpowiedzialnych dla organizacji. Osiadałem, że
nie znam takich ludzi, którzy by odpowiedzialni
wymogom pracy organizacji i zgodzili się na
wzięcie o niej udziału. Stwierdziłem się tym,
że nie sławno objeżdżać w Kamienicy probostwo,
nie wjeżdżać w szkoły antoskiej tuższej,
więc nie mogę wskazać nikogo. Użyłem nato-
miast antoskiej szkolny kiedy byłem na popre-
żonej parafii i mogłbym z pośrednictwem wskazać
kogoś, lecz w tym wypadku mierzona ten, nie
zgodałbym mu wskazać kogoś z tamtejszego
stoworu. Ponadto powiadziłem, że przodem będzie
mogł mi ludzi wskazać inż. Kukarski, antoski-
ja, ponieważ stulecie w Kamienicy zamieszkuje
i ma szerokie znajomości. Rozmowa na ten temat
praważliwym obecności księży; Wójciszewski, Juliana,
i Kubowicz, którzy zajęli to samo stanowisko co
i ja - mówiąc podobnie jak ja, czyli wypowiada-
li się oni o tej sprawie, popierając moją osobę.
Był również obecny przy tej rozmowie inż. Kukarski
i słyszał naszą rozmowę, jednak żadnego głosu
nie zabierał w tej sprawie - więcej zajęty był
kartami ponieważ rozmowa ta toczyła się w
czasie gry w brydża.

Freccie z koleżanką spotkałem adbyto się w
ostatnią niedzielę ~~grudnia~~ grudnia 1951. względnie
w pierwszą niedzielę stycznia 1952. Spotkanie to
odbyło się na plebanii, przy sposobności tej, że

grh

K. Jan Lech

Kukawski przyszedł samowicie zaporowicowi. Wraz
 z Kukawskim przyszedł ten okorny jego kuzyn
 i przeprowadziliśmy wówczas rozmowę na temat
 listu pastewskiego wydane go przez ks. biskupa
 diecezji tarnowskiej - Jana Stepa, który to list miał
 w posiadaniu i odczytywany był przez mnie i
 księcia z ambony. Ks. biskup Jan Stepa w liście
 tym podpisał wszelką odrzucalność podziemia i
 zarazem ostrzegat antożier przed akcją podziemia.
 List ten ostatek wówczas do odczytania temu
 kuzynowi Kukawskiemu, który przeczytał go,
 podpisał stanowisko ks. biskupa Jana Stepy z powodu
 wydania takiego listu, a jednocześnie oświadczył,
 że list ten nie był przez wszystkich księży
 ogłoszony i że nie powinienem być go odczytać. —
 Ja wówczas okłamałem tego osobnika i powiedziałem
 jemu, że nie cały list ten odczytatem a tylko
 pewne mniej ważne fragmenty, pomimo, że list
 ten został przez mnie odczytany w całości. —
 Powiedziałem w ten sposób ostatek, ponieważ w
 oknach jego nie chciałem jego zwać, jako wado-
 -mych mi było z jego wypowiedzi i krytykowania
 Rządu R.P., że jest on przeciwnikiem i zalecydowa-
 -nym wrogiem Polski Ludowej. List ten za moje
 zgodę zabrał ten osobnik do siebie - o jakim
 celu tego nie wiem i nie wrócił go. W dyskusji
 nad sprawą tego listu brali również udział kręgar
 Wytkowicz i Kubowicz i oni stawali zwrócić, jak i w tym

J. J. Ks. Jan Lech

wypaśku po stronie mojej. W połowie stycznia 1952 r. zgłosił się na plebanię inż. Kukawski i prosił mnie o pożyczenie mu 1000 zł. Kwotę powyższą otrzymał odemnie i powiadomił że wrócił znowu. Nie mówił on, że pieniądze te potrzebuje na cele organizacyjne i ja również nie pytałem na co pieniądze te potrzebuje. Pożyczonej kwoty w kwiecie 1000 zł. Kukawski nie wrócił mi do domu. Ja nie przypuszczałem aby Kukawski sumę tą spotracować na cele organizacyjne a to dlatego, ponieważ w październiku 1951 r. kiedy ten jego znajomy kurzyn oferował mi współpracę w nielegalnej organizacji zasnaczył, że organizacja ta jest finansowana przez zagranicę i powiadomił otwarcie, że fundusze na cele organizacyjne otrzymuje od emigrantów z Ameryki.

O tym, że powyższą kwotę przekazał Kukawskiemu, księża Wujłowicz i Kubowicz nie wiedzieli. Wymienieni księża, t.j. Wujłowicz i Kubowicz również w styczniu 1952 r. dali po 1500 zł. o czym mi nie było wiadomym a powiadomieniem się dopiero o tym od nich samych później w marcu 1952 r. W takich okolicznościach oni przekazali powyższą kwotę oraz temu t.j. Kukawskiemu czy temu jemu kurzynowi, tego już nie dopytywałem się i sami też nie mówili. Czy pożyczili oni tak jak ja, czy też formalnie przekazali na cele organizacyjne

gk

ks. Jan Lech

tego przede mną nie zobraowali, wóbec czego winni
 sami wyjaśnić w jakiej postaci dali po 1,500 zł.
 W tym czasie kiedy dowiedziałem się o tym,
 opowiedziałem im, że ja również dalem Kukawskie-
 -mu 1,000 zł, lecz zarnasytem, że dalem mu w
 formie pożyczki i że ma mi wrócić. —

Księża Wujtowie i Kubowicz powyższy sumy
 pieniężne posiadali w kasy, natomiast ja sumy
 1,000 zł. posiadałem ze sprzedaży owoców. —

Całkowite kolejne spotkanie miało miejsce w
 domu u Kukawskiego 4 dnia 9 lutego 1952 r. Byli
 tam obecni: ja Lech Jan, Wujtowiec Julian, Kubowicz
 Eugeniusz, Kukawski Marian i ten jego kuzyn
 organizator podziemnego. W tym to dniu, w obecności
 wszystkich wyżej wspomnianych, „kuzyn Kukawskiego”
 nawigując do spraw organizacyjnych - chwalił się
 przeobrazowaniem ze swej pracy organizacyjnej
 i na dowód prawdziwości - że to z tego
 wynikało - charakter nam czytając dość gruby w
 którym pokazywał nam wykazy zwerbowanych
 członków, różne spisy partyjnych i innych i
 zapytując się nas o ocenę w stosunku do tych
 osób. Pytając się nas zebranych o ocenę, chcieli
 mi o sprawdzenie charakterystyk tych osób - przypu-
 -szczając, że ludzie tych bodźców niewątpliwie znać
 i przez wypowiedzenie się, uzupełniający materiały
 które on zgłębił zebrac. Konkretnie o co mi chodziło
 tego nie stwierdziłem i wynikało na to, że chcieli porównać

Jan

M. Jan Lech

sie. swą dotychczasową pracę w organizowaniu
podziemnej organizacji. Treść odczytanej wiadomo-
-ności z reszty, przez nas księży została
miloręco przyjęta do wiadomości i żaden z nas
głosu nie zabrał. Następnie wygłoszono się dysku-
-sję na temat Projektu Konstytucji Polskiej Kierpo-
-spolitej Ludowej i w trakcie tej dyskusji zapytali
nas księży o stanowisko kleru do Projektu
Konstytucji - odnośnie sprawy religii i kościoła.
Oświadczyłem więc, że episkopat w niniejszym
wszystkich księży wniosł pewne poprawki, co zosta-
-ło podane nam do wiadomości pisemnie z wy-
-szeregowaniem jakie poprawki zostały wniesione.
Tenże osobnik dowiedziawszy się z moich wypowiedzi, że
gestem w posiadaniu dokumentu wniesionych popra-
-wek do Projektu Konstytucji przez episkopat - zareagował
odemnie tegoż dokumentu, na co ja, wyrażając
zgody, że dokument ten zostanie mu doręczony. Wpływ
po tym spotkaniu, ks. Hujłowicz Julian idąc do
szkoły wezwał dzieci religii - zabrał z sobą wspomniany
dokument i po drodze zawiadził go temu osobnikowi.
Myślałem że tenże osobnik zapozna się z treścią tegoż
dokumentu i zwróci go swojemu, czego jednak nie
uczynił, a dla jakich celów potrzebował faktycznie ten
dokument, tego nie wiem ponieważ mi nie mówił,
jak również nie wiem co z dokumentem tym zrobić.
Przechodząc wspomniany dokument temu osobnikowi,
nie wróciłem tego pod uwagę, że dokument ten jest

gł

W. Jan Lech

ponaży wytężenie do wiadomości naszej a nie
osób postronnych i dlatego też nie mają tego na
mwarze, bez najmniejszego oporu zgodzili się na
oświadczenie o tym tego dokumentu - co zostało spełnione.

Powracając do sprawy reszty organizacyjnego z
treścią którego jak już powyżej wspomnieliśmy zosta-
liśmy zapoznani - dodaję - że tenże osobnik reytując
charakterystyki poszczególnych ujętych w tym reszcie
całunków organizacji, między innymi reszty
czytać o mnie, lecz nie dokonał czytania więc
nie wiem co o mnie napisać. Obecnie w śledztwie
reszty ten reszt mi oherany i dowiedziatem się
po zapoznaniu z całością treści pisanej na temat
mojej osoby, że ja mianowany zostałem kapelanem
tej organizacji i mianowany majorem.

W tym wypadku stwierdzam zgodnie z prawdą, że
tenże osobnik nadał mi nominację, stopień i
pseudonim bez mojej wiedzy i zgody.

Drugie spotkanie mające miejsce w
Kukarskiego, nastąpiło spontanicznie marca 1952r.
Spotkanie nasze w marcu 1952r. zostało ustalo-
ne na poprzednim spotkaniu w lutym 1952r. o
którym powyżej zeszliśmy. Wobec tego na tym
przedostatnim lutym spotkaniu, ten osobnik
lub Kukarski oświadczył mi o następującym:
„Przyjdzie ks. proboszcz do nas w dniu 9-go marca
1952r. ponieważ ma w tym dniu przyjechać „Łomeli”
pracownik Kartaku, z którego spisujemy protokoły

gk

Ks. Jan Lech

prześtuchaniu „Tomka”. Treść przygotowanego wronie
 odzwierciedlającego dokument który w następstwie
 miał być sponagowany, - została przez tegoż osobnika
 odtorytana. Pod treścią zawartą na tym piśmie,
 widniały podpisy jak; ks. kanonik „Góra”, inżynier
 „Góra”, „Szarotha” i „Montanna”. Wiodąc te podpisy
 pseudonimowe, zorientowatem się, że nadany mi
 został pseudonim „Góra”, natomiast Holamezyk
 Maria, że posiada pseudonim „Szarotha” a osobnik
 wchodzący kuzyń Kukurshiego, że występuje pod pseudo-
 nimem „Montanna”. Do tego czasu nie wiedziałem
 o ich pseudonimach a wszerepobności, że ten
 kuzyń Kukurshiego kierownik i organizator nielępa-
 lnej organizacji na terenie Kamienicy, postępuje
 się pseudonimem „Montanna”. Ja zaprotostowatem
 z powodu nadania mi pseudonimu „Góra”, a to
 dlatego, ponieważ w diecezji tarnowskiej jest dwóch
 księży o nazwisku Góra, wobec czego miatem to
 na uwadze, że gdyby przypadkiem powyższy dokument
 ostatek się w ręce władz, księża ci mieliby z
 tych powodów nieprzyjemności. „Montanna” nie
 mój protest powiadamiać, że nie nie znany, tak
 musi być. Wierząc powiadamiać, że ostatecznie
 jeśli dokument zostanie sponagowany ztożę podpis
 pseudonimem „Ortel” a ks. Hejtwicz podpisze się
 pseudonimem „Górski”. Z uwagi na to, że „Tomek”
 nie nadchodzi w tym dniu, „Montanna” sprawę
 tę odtoryt na sobie tegoż samego tygodnia i

GA

A. G. Jan Lech

zwracając się do mnie powiadając; „to wy ks. proboszczu z ks. Wujtowiczem w sobotę sprawę tę załatwicie a ja wam tylko przygotowuję odpowiednic pytania, które w trakcie przesłuchania będziecie „Tomkowi” zadawać. Przyjętem to miłogoci, gdyż nie chciałem się temu sprzeciwiać. Kiedy jednak wróciłem po rozbraniu z Wujtowiczem na plebanię - powiadziatem do Wujtowicza, że w sobotę nie przyjdziemy do Kukuwskiego, bo tu z tego wiadać, że „Montanna” coraz bardziej angażuje nas w sprawy organizacyjne a sam rządzi umyślnie. Przy tym oświadczyłem, że z drugiej strony wygląda to moim zdaniem na provokację ze strony U.B. - a zatem należy nam krótko odsunąć się od tej całej roboty i przestać chodzić do Kukuwskiego. To samo powtarzytem ks. Kubowiczowi, gdyż ten również w sprawę tę zaangażowany i uczestniczył wspólnie z nami na wszystkich posiedzeniach do Kukuwskiego, gdzie stale „Montanna” porusza sprawy organizacyjne. Zgodnie z postanowieniem w sobotę nie zjeżdżaliśmy się do Kukuwskiego i dlatego nie wiem jak ostatecznie ta sprawa z „Katyniemi” została ten ostatni raz. O tym, że „Montanna” zaproponował mi wstąpienie do nielegalnej organizacji, zwierzytem się do swego brata ks. Lecha Józefa z parafii Chomranice pow. Chory Góra, raz w grudniu 1951. kiedy przypadkowo odwiedziatem

Guf

M. Jan Lech

się z nim w Nowym Sączu, a następnie przez
 drugą o tej samej robocie prowadzonej przez
 „Montanne” powiadziatem brata Józefa 14-go
 kwietnia 1950 r., kiedy przyjechał do mnie
 do domu. Brat ostrepił mnie abym odsunął
 się od tego wszystkiego i zdaleka bezpiecznie obserwo-
 wał. W dniu 12-go lutego 1950 r. przyjechał do
 mnie mój przyrodzony ks. brat Jan Józef
 z Łęcha pow. Nowy-Sącz. W rozmowie z ks. bratem
 Janem Józefem, powiadziatem jemu, że na terenie
 parafii znajduje się osobnik który organizuje
 tajną organizację do walki z obecnym ustrojem
 i że proponuje mi abym wstąpił do tej organizacji.
 Przyznając się o tym do ks. brata Jan Józefa,
 wyraziłem się że jego zdanie w tym wypadku ma
 moje stanowisko. Ks. brat Jan Józef odpowiedział,
 abym zdaleka uciekał od tego człowieka i nie
 mieszkał się w żadne sprawy organizacyjne. Ks.
 powiadziatem natomiast ks. bratu Janowi, że z
 tym osobnikiem odbyłem spotkanie w towarzystwie
 kilku innych i na tych spotkaniach
 że poruszone są sprawy organizacyjne oraz,
 że temu organizatorowi nielegalnej organizacji
 przekazałem list pasterski ks. biskupa Jana Stecy
 oraz pismo episkopatu dot. wniesionych poprawek
 do Projektu Konstytucji. Mimo, że ks. brat Jan
 Józef ostrepił mnie i powiadziatem abym się
 od tego osobnika odsunął, nie postuluje

apf

Ks. Jan Lul

jego rady a nadal choobritem na zebrawiu
 organizeryjne do Kukavshiego. [Wiedząc od przedru-
 -mika 1951r. do chwili mego aresztowania t.j.
 30. kwietnia 1952r. o istnieniu podobnej
 organizacji "Odvet Gorshi" jej przywódcy i Montanin
 i innych członkach jak "Skavotce", Kukavskim-
 nie doniostem o tym władzy, co winienem
 być uczynić z uwagi na to, że od listopada
 1950r. do chwili aresztowania, pozostawałem na
 kontakcie z F.U.B.P. Dimenowa. Nie zameldowałem
 o istnieniu tej organizacji dlatego, że bałem
 się aby ze strony "Montaniny" - jeśli się dowie
 o tym - nie spotkała mnie kara śmierci, a
 kiedy po sprawie "Katynskiej" t.j. po dniu
 1. marca 1952r. pomimo obawy zameldowałem się
 na spotkaniu zameldowca o tym pracownikowi
 U.B. - pracownik ten na spotkaniu mi
 wyznaczone nie przyszedł. Zameldowca
 władzy i zbrodnię ludzi byli członków repo-
 nowanej organizacji, było by to bardzo bolesna
 dla mnie jako osoby duchownej i to również
 w dużej mierze było również przyczyną, że
 nie zameldowałem o istnieniu tej organizacji.
 Myślałem i tak, że może być to prowokacja ze
 strony U.B., jednak gdyby i tak w/g mego przy-
 puszczenia, było, winienem zameldować,
 licząc się z tym, że może jest kontrola mojej
 osoby, czy też ja zamelduję o tym władzom.

G. G.

Ko. Jan Lel

Bratze uobziat w xehranicach organizacyjnych
 over wykonyjce swoje czynnosci „Montanny”
 - mozt mnie „Montanna” uwazec za czlonka
 tej organizacji, pomimo, ze zobecydowanie nie
 wypowiedzialem sie - hiedly mnie verbotet - ze
 spadkom sie na wstepienie do organizacji, a
 olatem mu jedynie odpowiedz, ze namysly sie
 i na tym pozostalo do konca. „Montanna”
 do tworzonej przez siebie organizacji rowniez
 usilowal zworbowac ksiezy wikariuszy Wujkowicz i
 Klubowicz i tym proponowal wstepienie do tej
 organizacji w mieszkaniu nauczycielok zamie-
 skatych w Szczecinie /na Biatym / Szkola Str. 2.

Ksiezka wikariusze Wujkowicz i Klubowicz z racji
 nauczania religii w tej szkole, bywali czesto u
 tych nauczycielok w mieszkaniu, do ktorych
 to konkurwot „Montanna” i tam spotykajac
 sie z ksiezmi z osobna rebotowal ich do
 organizacji. O powyższym wiadomo mi od
 nich samych t.j. ks. Wujkowicza i Klubowicza, gdyz
 zwracali sie do mnie o radę jakie w tym
 wypadku maja zajec stanowisko. Nie krepowali
 sie z tym przede mną, poniewaz i siebie
 na plebanii prowadziliśmy nieraz rozmowy
 na temat tej organizacji, z racji tej, ze bywali-
 śmy razem na zebraniach - jak w/opisano.
 U ks. Wujkowicza zauwazytem w tym kierunku
 zapat, olatep terz powicobzietem jemu, aby sie

guf

Ks. Jan Puh

Tak nie polubił do spraw organizacyjnych a
 raczej ustosunkować się biernie. Hs. Kubowicz
 był w tych sprawach więcej powolny i podzielał
 zawsze me zdanie. Wymienieni księża zajęli
 jednokrotne stanowisko ze mną t.j. otwarcie nie
 wypowiedzieliśmy się za ostopiciem a zachowaliśmy
 się milcząco, co w oczach „Montanusa” oznaczać
 mogło zgodę. Jeśli chodzi o my osobę, to ja o
 ks. Wujłowicza i Kubowicza, zwróciłem się o
 wszystkim jeśli chodzi o organizację oraz inne
 sprawy. Natomiast w/w księża przez dłuższy
 czas inkrywali przede mną o tym, że żądają abo
 szkody na religie, „Montanus” przeysiadł się
 abo nich i prowadzą rozmowy na temat organi-
 zacji. Czy nuncycielki w wspomniane należały
 abo organizacji, tego nie stwierdziłem gdyż nie
 wiem, gdzie o tym wieksi ks. Wujłowicz ponie-
 waż mógł religii tam w szkole i spotykali się
 tam w tych nuncycielkach z „Montanus”, gdyż
 „Montanus” konkurował abo jednej z nich.

Na święto Bożego Narodzenia 1951r. abo Tukowskiego
 przyjechała jedna pani z Warszawy - spicwerek-
 W pierwszą niedzielę po Bożym Narodzeniu, wszyscy
 trzej księża a to ja Lech Jan, Wujłowicz Julian i
 Kubowicz Eugeniusz poszliśmy abo Tukowskiego i
 tam zostaliśmy tą panią. Przy niej nie rozma-
 wialiśmy o sprawach organizacyjnych. Z tego co
 zauważyłem, przypuszczam, że pani ta była

epuf

Ks. Jan Lech

tajemniczość a sprawy organizacyjne i być
 może, że za pośrednictwem jej utrzymywany
 był kontakt z Ambasadą Amerykańską w Warszawie.
 Ks. Wujłowicz zna nazwisko tej pani, gdyż pod
 jego dyktando spiewała w świątę, w kościele katedry
 z chórem i on bliżej zainteresował się tą panią.
 Że mogła być członkiem wspomnianej organizacji
 na terenie Warszawy, utwierdza mnie fakt - co
 wiem od Kukawskiego - że organizacja „Oświec”
 podzielona została na „Obszary” i Komendantem
 Obszaru górskiego a zasięgu od Gorkie po Żywiec
 był „Montanna”, natomiast komendantami
 obszarów położonych niżej, nie jest mi wiadomo
 kto jest, ponieważ nie dowiedziałem się. Pewne sprawy
 osobnie obciążała u/n organizacji nie są mi znane
 a więcej było wiadomości książka Wujłowicza i Kukawskiego, ponie-
 waż że żądają o sekret, bardzo często towarzyszył im
 „Montanna” i w czasie 1-mo podróży wiele
 spraw omawiali o czym nie ze wszystkim o to mnie
 się dowiedziałem. „Montanna” w swoim archiwum
 organizacyjnym posiada wciąż książkę - nie tą
 którą mi tu w śledztwie obciążano. Jest ona
 dosyć gruba i w książce tej ma wszystkie zebrane
 materiały wiadomości zebrane z terenu powiatu
 limanowskiego a dotyczące wszystkich obiektów
 przemysłowych, spółdzielni, obsady posterunków c.k.
 Red. Karłowicz, pracowników U.B., członków P.Z. P.P.
 wraz z ich charakterystykami i inne materiały, które

guf

Ks. Jan Lech

to materiały zbierać dla wywiadu. Zastanawia
 mnie tylko, za jakim pośrednictwem materiały
 te przekazywał do Ambasady Amerykańskiej w
 Warszawie. Książkę tę u „Montanny” widziałem
 w listopadzie 1951r. kiedy byłem - a to, ja, Kupców
 i Kubiś - na wyjeździe u Kukawskiego, gdzie książkę
 by sam nam „Montannę” pokazywał. W książce
 tej scharakteryzowana była również działalność „Odrody”
 oraz dane dot. składu osobowego w/w organizacji. Na
 podstawie tej książki można by rozszyfrować całą
 działalność organizacji „Odroda - Górska”.
 Od Kukawskiego, dowiedziałem się, że w/w organizacja
 również posiada broń. Brama tej nie widziałem,
 a widziałem tylko pistolet u „Montanny”, który
 pokazywał nam książkom ten pistolet, który nosił
 zawsze przy sobie. W październiku 1951r. gdy bliżej
 nie pamiętam, byłem u Kukawskiego i rozmawiałem
 na temat organizacji, zapytał się mnie, gdzie
 są na cmentarzu parafialnym w Kamiennym grobowce
 i o kogo należą. Chodziło mu o takie
 grobowce, gdzie trumny są ustawione do tych grobo-
 wców. Ja powiedziałem, że mi nie jest
 wiadomym o takich grobowcach. Wówczas Kukawski
 powiedział, że w jednym z tych grobowców ma być

gł.

M. Jan Lech

zachowane broni palnej w większej ilości, jako pozostałości po likwidującym się jakimś oddziale partyzanckim HK. Broni ta miała się znajdować w grobowcu Hlubzichich, gdzie ma być grobowcem tym ma spieć Dankiewicz Michut z Kamienicy. —
 Kukawski nadał się do Dankowicza, a zapytał go, czy faktycznie wie coś o broni, zachowanej w grobowcu, na co ten odpowiedział, że nie mu nie jest o tym wiadome. Czy broni ta została odnaleziona, tego nie wiem, jednak wiem o tym, że Kukawski wypyttywał się o sterych b. HK-owców, od których liczył że dowie się gdzie broni ta jest faktycznie zamaskowana.

Pytanie: W czym chcieli urupetnić swe zeznania?

Odpowiedź: W urupetnieniu powyższych zeznań, prostując swe zeznanie w tym przedmiocie, że pieniądze w sumie 1,000 zł. dałem na cele organizacyjne a nie jak zeznałem że pożycyłem, ponieważ chodziło mi o to, aby organizacja nie dokonała gdzieś na kogo napadu, do czego niewątpliwie by doszło dla uzyskania funduszy. Ks. Wujtowiec i Kubowicz też przekazali po 1,500 zł. na cele organizacyjne a nie pożyczyli na zwrot. Dodać również, że „Montanini” przyznali się 1 lutego 1956 r. że współpracują z F.C.B.P. Limanowa, z czym „Montanini” nie liczył się i nie biał się, że zdradzą go przed władzami, z uwagi że obawiali się wzajemnym zaufaniem.

W tym pretekst prestrzeżenia podjętego przeważnie. Spisano zgodnie z moimi zeznaniami co po osobistym odbyciu z podnoś takiego stwierdzenia własnoręcznym podpisem.

Prezydent. Lp. Zernat.

M. Jan. L.